Nr. 234 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 13 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd cofa represje wobec ludności litewskiej.

Wymowa wyborów.

Wyniki wyborów z ub. niedzieli przeprowadzonych do rad miejskich w Łodzi, w Kielcach, w Łomży i w in. miastach nie były dla nas niespodzianką. Wspaniałe sukcesy wyborcze odniesione przez PPS były następstwem dokonywującego się oddawna w masach przegrupowania.

Po latach doświadczeń i wysiłków organizacyjnych ugruntowuje się coraz głębiej i coraz szerzej przekonanie o niezbędności realizacji pełnej niefałszowanej demokracji. Puste hasła i czcze mamidła produkowane przez stronnictwa reakcyjne i różne efemerydy polityczne nic wytrzymują próby życia. Mają one za sobą poparcie kapitału, albo też poparcie czynników rządowych. Te walory wystarczają jednak tylko na krótką metę. Konfrontacja z życiem dokonywuje się szczególnie łatwo w dziedzinie samorządowej.

Zwycięstwo lewicy w Łodzi zasługuje na szczególne podkreślenie. Drugie po Warszawie miasto w Polsce, największy ośrodek życia przemysłowego i robotniczego będzie miało obecnie możność wytyczenia sobie i wykonywania społecznych zasad gospodarki komunalnej. Rządziła ostatnio tem miastem spółka NPR-u Chadecji i reakcyjnego koltuństwa. Dobrane to towarzystwo użyło demagogicznych środków dla deskredytowania dawniejszych socjalistycznych rządów w magistracie. Spółka ta w krótkim stosunkowo czasie doprowadziła Łódź do poziomu Pacanowa. Obojętność na rozwój miasta, rozwielmożnienie się partyjnictwa i prowokacyjne odnoszenie się do zagadnień robotniczych doprowadzało często do tragicznych wydarzeń. Ich echo rozbrzmiewało w całem państwie.

Dzisiaj robotnicza Łódź wraca z powrotem pod socjalistyczne sztandary. Zdobyte z powrotem zaufanie mas pozwoli zapewne na unowocześnienie gospodarki gminnej i na otoczenie pieczą materjalną i moralną kilkusettysięcznej rzeszy robotniczej.

Wybory do R. m. w Łodzi zapewniły listom socjalist. 38 mandatów na ogólną liczbę 73. Wśród list socjalistycznych na pierwszem miejscu kroczy PPS. Osiągnęła ona także i pośród wszystkich polskich list największą ilość głosów. Dowodzi to, że w naszem społeczeństwie dokonywuje się zwrot na lewo.

Zwycięstwa socjalistyczne w szeregu miast dawnej kongresówki napawa naszych przeciwników przerażeniem i wściekłością. Zadają one kłam złośliwym informacjom o rzekonych przesileniach w łonie PPS. Jesteśmy zwarci i z każdym niemal dniem stajemy się coraz silniejsi. Z przebiegu wyborów samorządowych łatwo jest wyciągnąć wnioski o wyniku bliskich już wyborów sejmowych.

Te horoskopy są zupełnie niedwuznaczne i dla klasy robotniczej zadowalające.

Zwycięstwo wyborcze P. P. S. w Suwałkach.

WARSZAWA, 11 10. (tel. wł.). W niedzielę 9 bm. odbyły się wybory do Rady m. w Suwałkach przy dużem zainteresowaniu wyborców. I tutaj przejawił się duży wzrost głosów zwolenników PPS. Lista PPS otrzymała największą ilość głosów i 9 mandatów. Dalsze mandaty zostały rozdzielone w nast. sposób: prawica 7 mandatów, blok rolniczy 2 mandaty, blok żydowski 4 mand., żydzi demokraci 2 mand., żydzi kamienicznicy 1 mandat.

Jak widać z powyższego reakcja ponosi przy wyborach samorządowych klęskę na całej linji. Wpływy sanatorów są minimalne.

Odpowiedź amerykańska w sprawie pożyczki.

WARSZAWA, 11. 10. (AW.). „Kurjer Czerwony" donosi z Nowego Yorku, że wczoraj o godz. 9-tej (według czasu amerykańskiego konsorcjum banków rokujących o pożyczkę dla Polski wysłało do Warszawy na imię swego delegata p. Fishera obszerną odpowiedź na warunki Rządu polsk. W kołach zbliżonych do konsorcjum utrzymują, że odpowiedź banków idzie na rękę rządowi polskiemu. — Depesza bankierów amerykańskich zawierać ma wszystkie maksymalne ustępstwa jakie Ameryka zrobić mogła na korzyść Polski.

Dziś w godzinach porannych p. wicepremier Bartel otrzymał za pośrednictwem delegatów amerykańskich odpowiedź konsorcjum banków na ostatnie warunki rządu polskiego. O godz. 1-szej popol. przybył do Prez. R. Min. min. Czechowicz i rozpoczęto naradę nad punktami zawartemi w odpowiedzi amerykańskiej. Ostateczna decyzja Rządu polskiego co do przyjęcia nowych propozycyj amerykańskich zapaść ma dziś wieczorem po powrocie marsz. Piłsudskiego do Warszawy.

WARSZAWA, 11 10. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 8'30 rozpoczęła się w prezydjum R. M. konferencja. W naradzie wzięli udział wicepremier Bartel, Miedziński, ministrowie skarbu i przemysłu i handlu. O godz. 11-ej w nocy przebieg obrad nie był jeszcze znany.

Zwalnianie aresztowanych Litwinów.

WILNO, 11 10. (AW.). Ks. Kraujalis prezes Towarzystwa Ritas oraz ks. Traszkundis w godzinach popołudniowych zostali zwolnieni z więzienia na Łukiszkach.

WARSZAWA, 11 10. (tel. wł.). Rząd polski postanowił wycofać się z drogi represji przeciwko stowarzyszeniom litewskim z powodu prześladowań ludności polskiej na Litwie. Już w najbliższym czasie mają być zwolnieni aresztowani nauczyciele Litwini, a zamknięte szkoły mają być pootwierane. Powitać należy te zamierzenia jako głos rozsądku i rozumu politycznego.

Zagranica o konflikcie polsko-litew.

WIEDEŃ, 11. października. (Pat). Prasa wiedeńska zajmuje w sprawie stosunków polsko - litewskich naogół stanowisko objektywne. Obok depesz Polskiej Agencji Telegraficznej zamieszczają dzienniki przeważnie depesze berlińskie, a te depesze potwierdzają doniesienia o bezwzględnem prześladowaniu Polaków na Litwie. O niedzielnych polskich manifestacjach w Wilnie zamieszcza „N. Fr. Presse" depeszę „United Press'u", w której jest powiedziane między innemi, że manifestacja niedzielna nie doprowadziła w konflikcie polsko - litewskim do nowego zaostrzenia. Defilada garnizonu wileńskiego przed gen. Żeligowskim, który przed siedmiu laty wkroczył do Wilna bez przelewu krwi, a fakt ten otrzymał później sankcję Ligi Narodów, wywołała silne wrażenie i była ostrzeżeniem przeciw pogróżkom kowieńskim co do odzyskania Wilna. Pułki legjonowe ukazały swem uzbrojeniem i wyszkoleniem jakie postępy uczyniła armja polska. Wszyscy mówcy, jakoteż i uchwalona rezolucja wzywają do odwetu przeciw prowokacjom kowieńskim, odrzucają jednak wszelkie rozwiązanie konfliktu w drodze wojny.

Obrady Rady Admin. Międzynar. Biura Pracy.

WARSZAWA, 11. października. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się w Berlinie obrady Rady Administracyjnej Międzynar. Biura Pracy. Na porządku dziennym między innemi były nast. sprawy: 1) Sprawozdanie dyrektora Międzynar. Biura Pracy tow. Thomasa, 2) ustalenie porządku obrad międzynarodowych konferencji pracy w r. 1928 i 1929, 3) utworzenie komisji doradczej dla pracowników umysłowych przy Międzynarodowym Biurze Pracy. Rząd polski reprezentowany był przez min. Sokala, w grupie robotniczej uczestniczył poseł tow. Żuławski.

Uwagi ekonomiczne.

Wobec ogłaszanych ze strony oficjalnej powodów, dlaczego finansiści stawiają ciężkie warunki kredytu, który ma być obecnie rządowi udzielony, interesującem być powinno zapoznanie się z warunkami, pod któremi na targu amerykańskim udzielane są pożyczki.

Pośrednicy naszej pożyczki twierdzą, wedle informacji udzielanej prasie przez rząd, że pod korzystniejszemi warunkami obligacji pożyczkowych polskich na targach amerykańskich umieścić by nie mogli, nie podają jednak motywów, dla których różnica pomiędzy nam ofiarowanymi warunkami, a warunkami, pod któremi znachodzi się kupców do innych obligacji ma być tak wielką.

Gdyby chodziło o sumę bardzo wielką, ale kwota 70 miljonów dolarów, z której nam chcą wypłacić tylko 63 miljonów, a według propozycji rządu polskiego 64.4 miljonów nie jest tak wielką ażeby lokata tych obligacji miała natrafić na wielkie trudności, o ile, jak twierdzi wicepremier, niema innych trudności i o innych trudnościach Amerykanie wcale nie mówili.

Prusy starają się o pożyczkę 30 milj. dolarów, żądają od nich 6 proc. rocznie i chcą im płacić 98 dolarów za 100-dolarowe obligacje. Pożyczka nie przychodzi do skutku z powodu sprzeciwu rządu Stanów Zjednoczonych, a nie z powodu wątpliwości banków lub trudności lokaty. Co do motywów rządu Stanów różne są tłumaczenia. Jedni twierdzą, że ze względu na rozbujały nacjonalizm, znachodzący wyraz w mowach Hindenburga, inni, że z powodu złego wrażenia wywołanego przez oświadczenie prezesa Reichsbanku Dra Schachta, inni znowu, że z powodu tarć pomiędzy generalnym agentem reparacyjnym Parkerem Gilbertem, a władzami skarbowemi Niemiec.

Mimo niechęci rządu Stanów do udzielania Niemcom kredytu w Ameryce, w ostatnich dniach doszły do skutku transakcje wcale pokaźne prywatnych banków niemieckich i to nie zawsze najpierwszorzędniejszych.

Za przykładem Deutsche Bank, uzyskał Comerz und Privat Bank pożyczkę 20 miljonów dolarów celem zamiany krótko terminowych pożyczek na długo terminowe. Podobnie pruska centrala banków uzyskała od Lee Higginson w Bostonie pożyczkę 10 miljonów dolarów dla tych samych celów dla drobnego i średniego przemysłu po 6 proc. rocznie. Wśród banków, którym centrala przydzieli uzyskaną pożyczkę, znachodzą się: kasa zapomogowa niższego Śląska, bank prowinc. Górnego Śląska, bank krajowy Prus wschodnich, bank prowincjonalny Pomorza; sami nasi najbliżsi sąsiedzi.

*

Ciekawe jest pożyczkowe położenie Niemiec. Kredyty mają Niemcy bardzo wielkie, tak państwo, jak i kraje, niemniej przemysł i handel. Nie wszystkie jednak czynniki zgadzają się co do korzystania z ofiarowanych kredytów. Kraje i miasta uzależnione są w sprawach pożyczkowych od państwowych rad doradczych, które w interesie polityki walutowej starają się o ograniczenie zaciąganych pożyczek. — Prezydent Reichsbanku Dr. Schacht, kierownik polityki walutowej stoi na czele tych dążeń, kraje i miasta zaś starają się o pożyczki dla celów inwestycyjnych, a inwestycje w Niemczech dochodzą do ogromnych rozmiarów. Rząd szuka drogi pośredniej chcąc pogodzić obie strony i teraz odbywają się narady co do wskazówek dla ustalenia kierunku polityki pożyczkowej.

H. D.

Przedwyborcze kombinacje wśród mniejszości narodowych.

WARSZAWA, 11. 10. (AW). W mniejszościowych kołach parlamentarnych nie potwierdza się pogłoska o jakoby już utworzonych blokach mniejszości narodowych. Faktem jest jednak, że zanosi się na stworzenie 3 bloków: nacjonalistycznego, obejmującego UNDO z narodowcami niemieckimi, ewent. białoruską Ch. D., oraz białoruski Selanskij Sojuz, socjalistycznego z niemiecką socjalistyczną partją pracy Selrobem i Bundem na czele, oraz blok komunistyczny organizacyj mniejszościowych. Niewyjaśniona jest dotychczas taktyka ortodoksów, oraz sjonistów małopolskich, którzy ujawniają tendencje samodzielnego pójścia do wyborów.

—:::—

Opozycja w klubie Piasta.

WARSZAWA, 11. 10. (AW). Na dziś zwołano plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego „Piasta". Na posiedzeniu tem przeprowadzona zostanie generalna dyskusja w sprawie stosunku stronnictwa do Rządu. Opozycja domagająca się ugody z rządem skupia kilku posłów. Możliwe, że w razie odrzucenia wszelkich wniosków zmierzających do ugody z rządem 2 lub 3 posłów wystąpi z Piasta.

Lot przez ocean do Ameryki południowej.

PARYŻ, 11. 10. Dwóch francuskich lotników, Coste i Legrie podjęli wczoraj na statku „Nungesser — Coli" lot do Ameryki południowej.

Korespondencja dwóch marszałków.

WARSZAWA, 11. 10. (AW). Jak nam komunikują, marszałek Sejmu nie zamierza replikować na odpowiedź, którą wystosował z ramienia Rządu p. Premier w sprawie listu stwierdzającego wygaśnięcie mocy prawnej dekretu prasowego. Ostateczną decyzję w tej sprawie powziął marszałek Rataj po porozumieniu się z pozostałymi członkami prezydjum, oraz leaderami stronnictw.

Wybory w Włodzimierzu Wołyńskim

WŁODZIMIERZ WOŁ., 11. 10. (AW). Odbyły się tu wybory do rady miejskiej. Lista popierana przez stronnictwa prawicowe uzyskała 3 mandaty, lista sanacyjna 2, PPS. 2 mand. Listy ukraińska i żydowska zdobyły łącznie 16 mandatów.

M. ZOSZCZENKO.

PELAGJA.

Pelagja była analfabetką i nie umiała nawet podpisać swego nazwiska. Jej mąż zaś był odpowiedzialnym urzędnikiem państwowym i mimo to, iż pochodził ze wsi i był prostym człowiekiem, umiał dosyć dużo. Potrafił nietylko podpisać się, ale umiał wiele innych trudniejszych rzeczy. Wstydził się więc, iż jego żona była analfabetką. Często mówił jej:

— Pelagjo, musisz się nauczyć chociaż podpisywać swe nazwisko. Nasze nazwisko jest tak proste, — składa się tylko z dwóch sylab — Kucz-kin, a ty tego też nie potrafisz... Wstydź się.

Wówczas Pelagja robiła niecierpliwy ruch ręką i odpowiadała:

— Do czego mi to jest potrzebne, Iwanie Nikołajewiczu? Dłużej przez to pisanie żyć nie będę.

Mąż Pelagji był człowiekiem bardzo zajętym i nie mógł swej żonie poświęcać wiele czasu. Kręcił tylko głową, jakby chciał powiedzieć:

— Pelagjo, Pelagjo... — i milczał.

Pewnego pięknego dnia Iwan Nikołajewicz przyniósł do domu jakąś książkę i rzekł:

— Widzisz Pelagjo, to jest najnowszy samouczek ABC, opracowany według ostatnich metod. Sam dam ci chętnie wskazówki.

Pelagja rozesmiała się z cicha, wzięła książkę i schowała ją do komody:

— Niech tam leży — myślała — może się przyda kiedyś moim potomkom.

Pewnego razu Pelagja chciała zacerować rękaw w ubraniu Iwana Nikołajewicza. — Usiadła przy stole, wzięła igłę i podłożyła rękę pod marynarkę. Nagle usłyszała, że w kieszeni coś szeleści.

— Może to są pieniądze? — pomyślała. Włożyła rękę do kieszeni i wyjęła z niej list. Czysta, mała koperta, pokryta cienkiemi literkami, a w niej pachnący arkusik.

— Czyżby Iwan Nikołajewicz mnie zdradzał? Czy prowadzi on korespondencję z jakiemiś damami i wyśmiewa się ze mnie — myślała Pelagja.

Obejrzała dokładnie kopertę, wyjęła z niej list, rozłożyła go, lecz niestety nie mogła z niego nic odcyfrować. Po raz pierwszy w życiu Pelagja żałowała, że nie umie czytać.

— Muszę się dowiedzieć, co ten list zawiera — myślała. — Może wskutek tego zmieni się całe moje życie i będę wolała wrócić na wieś i pracować w polu, niż tu zostać.

Zaczęła płakać i zastanawiać się nad postępowaniem męża; po namyśle doszła do wniosku, że w ostatnich czasach Iwan Nikołajewicz zmienił się — poświęcał więcej czasu swym wąsikom i znacznie częściej mył ręce. Pelagja dość długo siedziała zgarbiona nad listem, wzdychała i nie mogła odcyfrować ani słowa. — Obcemu człowiekowi nie chciała pokazać tego listu. Wkońcu list ukryła w komodzie, skończyła swą robotę i czekała cierpliwie na Iwana Nikołajewicza.

Gdy mąż wrócił do domu, nie dała nic po sobie poznać, wprost przeciwnie, mówiła tonem spokojnym i łagodnym. Między innemi powiedziała mu, iż chciałaby zacząć naukę.

Iwan Nikołajewicz był niezwykle zadowolony.

— To świetnie — rzekł — chętnie ci pomogę.

— Zgoda — odpowiedziała Pelagja, przyglądając się podejrzliwie wypielęgnowanym wąsikom męża.

Przez dwa miesiące, codziennie, Pelagja uczyła się czytać. Cierpliwie stawiała literkę przy literce, tworzyła sylaby, malowała litery i uczyła się na pamięć całych zdań. I codziennie wieczorem wyjmowała z komody ów list i starała się odczytać jego treść. Lecz to nie było takie łatwe. Dopiero po trzech miesiącach wiedza jej okazała się dostateczna. Gdy Iwan Nikołajewicz pewnego dnia wyszedł na służbę, Pelagja wyjęła z komody list i zaczęła go czytać. Z wielkim trudem odcyfrowała cienkie literki, a delikatny zapach, który unosił się z papieru, dodawał jej wytrzymałości. List był adresowany do Iwana Nikołajewicza.

Pelagja czytała:

— Wielce szanowny towarzyszu Kuczkinie! Przesyłam panu obiecane ABC i mam nadzieję, że żona pańska w przeciągu dwóch do trzech miesięcy nauczy się czytać. Proszę mi obiecać, drogi towarzyszu, że pan ją do tego zmusi. Niech pan wytłumaczy jej, jak wstrętnie jest być analfabetką. Niech pan to uczyni koniecznie, Iwanie Nikołajewiczu.

Z komunistycznem pozdrowieniem

Marja Błochina.

Pelagja przeczytała dwa razy list i zacisnąwszy boleśnie wargi, rozpłakała się.

„Piłsudski — faszystą wbrew woli".

Pod tym tytułem przynosi wiedeńska „Arbeiterzeitung" obszerny artykuł, traktujący o naszej polityce zagranicznej w stosunku do demokracji. Autor omawia kwestję polityki MSZagr. z punktu polskiej pożyczki amerykańskiej. Zdaniem tegoż, jest pożyczka jedynym obecnie pozytywnym celem polskiej polityki zagranicznej. — „Arbeiterzeitung" stwierdza, że Polska jest państwem, które może sobie na to pozwolić. Polska po traktatach w Paryżu 1919 i w Rydze (z Rosją) 1920, jest państwem silnem, któremu nawet brak konwencji gospodarczej z Niemcami nie bardzo dziś już szkodzi. Myśl Piłsudskiego o pakcie nieagresji z wielkim rosyjskim sąsiadem jest dziś zupełnie poważnie brana w rachubę. Również w stosunku do możnego sąsiada zachodniego — Niemiec, jest zabezpieczenie dotychczasowych granic najwyższym celem polskiej polityki zagranicznej.

Awanturnicze zamysły kierujących w r. 1919 głów, zdobycia orężem linji Odry i Prus wschodnich, są dziś zupełnie nieaktualne. Oficjalna dyplomacja polska jest dziś

KONSERWATYWNIE PACYFISTYCZNA.

Jeśli idzie o Piłsudskiego dni dzisiejszych, stwierdza autor, że olbrzymia większość narodu, która w maju 1926 stała po stronie starego rewolucjonisty i bohatera narodowego, znacznie ostatnio zmalała. Przyczynił się do tego fakt, że „Dziadek" na znak swej ponadpartyjności i patrjotyzmu

WCHODZI W KOMPROMISY Z KLASĄ POSIADAJĄCĄ

(Nieśwież, Dzików), a zupełnie ignoruje żądania radykalnej lewicy. Przez tę taktykę osłabił wprawdzie Piłsudski spojstość prawicy, ale dziś za to opozycja składa się z dawnych opozycjonistów z pod znaku N. D. i z nowych, tj. z silniej atakujących socjalistów (wykluczenie tow. Moraczewskiego).

Gdy „malowany" Sejm przeciwstawia się Piłsudskiemu, ten przy pomocy zupełnie mu oddanego Prezydenta Mościckiego albo ignoruje uchwały Sejmu, lub w odpowiedniej chwili zamyka sesję.

Zdaniem „Arbeiterzeitung"

NIE CHCE BYĆ PIŁSUDSKI FASZYSTĄ

i używa tych pół-faszystowskich metod wbrew swej woli. To wszystko szkodzi jednak i przeszkadza Polsce w uzyskaniu pożyczki amerykańskiej. Amerykanie, którzy jako warunek stawili żądanie, aby ich delegat (podsekretarz stanu Devey) był kontrolerem w Banku Polskim, spotkali się z zarzutem, że chcą przez to gwałcić suwerenność Polski. Charakterystyczną jest ich odpowiedź — smutna choć prawdziwa: Nie mamy innej rady — powiadają — przecież naród polski nie ma prawa kontroli skarbu na drodze parlamentarnej.

W ten sposób będzie wkrótce Devey, lub inny znawca posiadał w Banku Polskim te prawa, których gabinet Piłsudskiego narodowi polskiemu odmówił.

Na koniec smutna dla nas refleksja „Arbeiterzeitung":

Różnice klasowe w Polsce są tak wielkie, że rozwiązanie ich na drodze socjalnej jest dziś jeszcze ciągle marzeniem.

Przeciw nawiązaniu kontaktu z III Międzynarodówką

Ostatni dzień kongresu ang. Partji Pracy.

BLACKPOOL. W ostatnim dniu Kongresu Partji pracy Brockway imieniem niezależnej partji robotniczej wniósł rezolucję, która wzywa egzekutywę, aby uczyniła wszystko możliwe celem doprowadzenia do zjednoczenia wszystkich organizacji robotniczych za pośrednictwem konferencji obu Międzynarodówek. W uzasadnieniu swego wniosku Brockway podniósł, że zjednoczenie jest niemożliwe, dopóki Międzynarodówka moskiewska nie zmieni swej taktyki. Mówca wyraził jednak zapatrywanie, że oznaki tej zmiany poglądów w Moskwie dają się już zauważyć.

Delegat górników poparł rezolucję. — Cromp zwalczał ją imieniem egzekutywy, oświadczając, że tej zmiany poglądów w Moskwie wcale nie widać. Współpraca mogła istnieć tylko na podstawie wzajemnego poszanowania. Opozycja zwraca się oczywiście nie przeciw ludowi rosyjskiemu, lecz przeciw projektowi, który chce złączyć to, co się złączyć nie da. „Nie zmuszajcie nas, abyśmy na kolanach pełzali do ludzi, którzy chcą nam nowy cios wymierzyć".

W głosowaniu rezolucję odrzucono — 1.381.000 głosów przeciw 1,071.000.

W dalszym ciągu posiedzenia miano obradować nad rezolucją, domagającą się zlikwidowania Niezależnej partji pracy, która miała spłynąć w jedność z Partją pracy, jednak na wniosek przewodniczącego Związku górników, Herberta Smitha rezolucję tę zdjęto z porządku dziennego.

Przy końcu posiedzenia wręczono dotychczasowemu przew. partji, Robertsowi, który jest wybitnym muzykiem, cenne skrzypce imieniem partji. Przewodnictwo partji na rok przyszły objął Lansbury.

—:::—

Exkaiser niemiecki — jako wilk w owczej skórze.

Stary wilk z Doorn, któremu wybito wszystkie zęby i obcięto pazury, nie lubi, aby o nim zapominano i dlatego od czasu do czasu wdaje się w długie rozmowy z rozmaitymi plątającymi się dziennikarzami, w przekonaniu, że każdy wywiad z nim rozejdzie się echem po świecie. Pod tym względem się nie myli: o exkajzerze niemieckim lubią czytać ludzie i interesują się jego enuncjacjami jako objawami patologicznemi.

Ostatnio odwiedził go dziennikarz amerykański, przed którym Wilhelm wygłosił swój teozoficzny światopogląd. Na wstępie podniósł, że po za religją nie miał i nie ma żadnego filozoficznego poglądu. Sceptyczny Amerykanin zrobił drażliwą uwagę:

— Niemcy, tak jak wszystkie narody, prowadzące wojnę, zaufały Bogu. A przecież Niemcy przegrały wojnę. Dlaczego?

— Dlatego — odpowiedział excesarz — że nie we wszystkiem słuchaliśmy Boga, że nie chcieliśmy znieść największego nawet nieszczęścia, byle tylko do końca wypełnić swój obowiązek.

POWINNIŚMY BYLI WALCZYĆ DO OSTATNIEGO ŻOŁNIERZA, DO OSTATNIEGO BURAKA!

Słowa te z godnością pastora-kaznodziei wygłosił człowiek, który w ciągu trwania straszliwej wojny, gdy głodem przymierał lud jego, karmiąc się pastewną strawą, miał kuchnię, zaopatrzoną na szereg wielu lat w najwykwintniejsze smakołyki gastronomiczne, który potem nikczemną ucieczką ratował swe życie!

— Ależ Najjaśniejszy Panie — wtrącił dziennikarz — jeżeli wszystkimi pańskimi czynami kierował przez tyle lat Bóg, dlaczego ukarał pana potem utratą tronu?

— Mój los jest próbą, której Bóg mnie poddał. Bóg chciał, abym przez 30 lat był cesarzem, a potem odebrał mi tron, by się przekonać, czy wierność moja ku niemu przez to się nie zachwiała. Nie stało się to. Sumienie moje jest spokojne, nie zrobiłem nic złego. Byłem spokojnym wędrowcem, którego w drodze napadł opryszek. Tutaj w Doorn wyświadczam ludzkości może większe usługi niż gdybym był jeszcze niemieckim cesarzem. Ale moje nauki, których udzielam światu, są jak ziarno, rzucane na wiatr.

Te patetyczne wynurzenia zakończył exkajzer bardzo prozaicznie, wyjawiając, jakie są obecnie jego upodobania:

— Lubię obserwować działalność tak zwanych dzisiejszych mężów stanu, lubię dobry obiad i nieco wina, zmieszanego z wodą.

Pod grozą Ku-Kux-Klanu.

Niesłychany terror bandycko-szantażowej organizacji.

„Sprawiedliwość" amerykańska nie dla wszystkich ma równą miarę. „Sprawiedliwość" ta pomimo protestów całego świata, morduje dwu męczenników idei, Sacco i Vanzetti'ego, ale „sprawiedliwość" ta ma dziwnie miękką rękę dla bandyckiej organizacji Ku — Kux — Klan, której niesłychanie bezczelne eskapady, zdają się być wzięte z romansów kryminalnych, niemożliwe zaś do pomyślenia w państwie silnie zorganizowanem tak pod względem politycznym jak i wojskowym.

Ku — Kux — Klan jest prawdziwym amerykańskim wytworem zabagnionych stosunków, jest produktem korupcji we wszystkich urzędach państwowych i sądach.

Bezczelność i zbrodniczość występów tej bandy staje się wprost paradoksalną. Jak dzikie bestje terroryzują oni ludność.

Napadają na pewnego murzyna z Alabama, biją go, aż lecą kawały skóry.

I za co? Dlatego tylko, aby nie ośmielił się przypadkiem, jeśli później Ku — kux — klan zażąda kupna jego farmy, odmówić sprzedaży.

Napadają w Texas rodzinę bogatego plantatora we śnie, biją do krwi plantatora, żonę, córki i jego służbę.

Dlaczego?

Dlatego, żeby nie ośmielili się sprzeciwić w przyszłości, jeśli zostaną wypędzeni jako niewolnicy do pracy w polu, które jest własnością Ku — klux — klan.

Zbrodniarze ci,

KONTROLUJĄ NAWET TWÓRCZOŚĆ KULTURALNĄ AMERYKI.

Pewien wydawca nazwiskiem Blum, wydał książkę pod tytułem „Wedding" (Wesele), która przypadła publiczności do gustu z wyjątkiem Kukux — Klanu. Ludzie ci, wysłali więc do wydawcy nakaz wycofania z obiegu całego nakładu. Wydawca nie przejął się, zbytnio tym nakazem, ależ jakież straszliwe były następstwa tej ignorancji.

Pewnego dnia wpadło do mieszkania jego kilku uzbrojonych bandytów. Dopadłszy biednego wydawcę, związali go, następnie z nagromadzonych książek urządziło ognisko, które mocno przypiekało nieszczęsną ofiarę.

To samo urządzili z interesentem, który przypadkowo przyszedł do wydawcy.

Tylko dzięki nadzwyczajnym okolicznościom dwu tych ludzi nawpółupieczonych uszło z życiem. Ale „sprawiedliwość" amerykańska tych zbrodniarzy z Kukux — Klanu nie pociągnęła do odpowiedzialności.

Niesłychanych rzeczy dowiadujemy się również o korupcjach jakie wynikają ze stosunku Kuklux — Klanu do władz.

Niedawno wyszedł na światło dzienne olbrzymi skandal gubernatora stanu Indiana Jacksona, „sympatycznego" kolegi gubernatora Fullera, który zatwierdził zbrodniczy wyrok śmierci na Sacco i Vnzettim, i który otrzymał z tej okazji od Kuklux — Klanu kwotę 10.000 dolarów.

Różne te skandaliczne afery, zdradził były członek Kuklux — Klanu, wielokrotny morderca Stephenson, który dzięki kłótniom z Kuklux — Klanem dostał się do domu poprawy.

Między innemi wyszła na światło dzienne niesłychana afera. Otóż Stephenson wyjawił, że wyżej wymieniony gubernator Jackson otrzymał od Kuklux — Klanu łapówkę, w kwocie 100.000 dolarów, tylko po to, aby godności burmistrzów, sędziów i przysięgłych otrzymali członkowie Kuklux — Klanu.

Tak przedstawiają się stosunki w cywilizowanej Ameryce, stosunki, które napewno nie są lepsze od tych jakie panowały za czasów Dżings-chana.

Jak długo lud Ameryki znosić będzie to straszliwe jarzmo agentów burżuazji, niewiadomo, pewnem jest jednak, iż nawet aniołowie tracą cierpliwość.

Likwidacja „Obwiepolu“ na terenie lwowskim

Dyrekcja policji przeprowadziła wczoraj przedpołudniem rewizje u niektórych działaczy z O. W. P. Między innymi dokonano rewizji w mieszkaniach inż. Bieńkowskiego, Glażeńskiego, nauczyciela Blaikego i redak. Bertoniego. Nic jednak podejrzanego nie znaleziono.

W sprawie tej Ajencja Wschodnia podaje następujący komunikat:

Jak nam donoszą z kół miarodajnych z okazji dochodzeń przeprowadzonych przez policję w związku z wykryciem źródła kolportażu ulotek pt. „Prawda o gen. Zagórskim“ zebrano materjał, który w wysokim stopniu obciąża cały szereg członków organizacji, O. W. P. i jej działalność.

Ponieważ w świetle tego materjału okazuje się, że działalność tej organizacji nie obraca się w ramach legalnej działalności, do jakiej każda polityczna partja uznana w państwie jest uprawniona, lecz przeciwnie jest szkodliwą i niezgodną z interesami państwa, wobec tego Dyrekcja Policji we Lwowie przystąpiła na dniu dzisiejszym do likwidacji tej organizacji na tutejszym terenie.

Opieczętowano lokal sekretarjatu OWP. przy ul. Boularda 4, a wezwanemu do Dyrekcji Policji naczelnictwu organizacji O. W. P. ogłoszono orzeczenie, na podstawie którego zawiesza się działalność dzielnicową organizacji lwowskiej — organizacji okręgowej miejscowej lwowskiej — tudzież sekcję młodych O. W. P. i zakazuje się rozwijania dalszej działalności na zasadzie rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 Dz. P. P. nr. 96.

—:::—

Konflikt bułgarsko-jugosłowiański zażegnany.

SOFJA, 11 10. (AW.). Jugosłowiański poseł Nesicz oświadczył dziś bułgarskiemu ministrowi spr. zagr. Burewoi, że odpowiedź rządu bułgarskiego i zarządzenia poczynione przez ten rząd wywołały w Belgradzie korzystne wrażenie, i że wobec tego dalsze kroki dyplomatyczne SHS w związku z zamordowaniem gen. Kowacewicza przez komitadżich wydają się niepotrzebne. W ten sposób przesilenie bułgarsko-jugosłowiańskie można uważać za zażegnane.

SOFJA, 11 10. (AW.). Rząd bułgarski postanowił zwołać parlament w piątek na posiedzenie, na którem ma być przedłożony projekt ustawy przewidującej ogłoszenie stanu oblężenia w macedońskich terytorjach. Burow wygłosi przemówienie programowe o polityce zagranicznej Bułgarji.

Burze i katastrofy okrętowe.

BUKARESZT. 11 10. (AW.). Komunikacja okrętowa na Morzu Czarnem została przerwana z powodu trwającej burzy. Okręty usiłujące się schronić przed burzą do portu w Constanzy zderzyły się na morzu. Były to parowce: amerykański, kóry zostal lekko uszkodzony oraz włoski i niemiecki, które uległy cięższym uszkodzeniom. Wszystkie 3 okręty mimo to zdołały zawinąć do portu.

RZYM, 11 10. (AW.). Od paru dni nad Południowemi Włochami szaleje wyjątkowo gwałtowna burza. Skutki jej dały się odczuć szczególnie w Bari, Reggio i Kalabrji. W Manopoli zerwały się kotwicy 2 parowce włoskie i roztrzaskały się o nadbrzeżne skały.

—:::—

Głód i epidemja na Krymie.

MOSKWA, 11. października. (AW). Donoszą tu z Sebastopola, iż w wyniku 6-cio krotnego trzęsienia ziemi i niesłychanych wyrządzonych tu przez nie zniszczeń ludność Krymu znajduje się w nędzy. — Ostatnio na skutek niedojadania zwłaszcza wśród dzieci zapanowały epidemje, które dziesiątkują ludność. Pomoc rządowa dotychczas ograniczyła się do wyasygnowania 2 milj. rb., które zupełnie nie mogą zaspokoić potrzeb zrujmowanej ludności.

—:::—

Aresztowanie potentata finansowego za oszustwo.

WIEDEŃ, 11. października. (AW). Wielką sensację wywołało w tutejszych kołach politycznych i finansowych aresztowanie b. prezesa Tow. Akc. „Ertz-Köflacher Eisenbahn u. Bergbau Gesellschaft“ dra Wilh. Wutte pod zarzutem oszustwa. Dr. Wutte przyaresztowano w Gracu. Od dawna już już krążyły głuche wieści o tem, że Wutte prowadził na wielką skalę manipulacje na szkodę przedsiębiorstwa na czele którego stał, a na własną korzyść.

—:::—

Kowerda przygotowuje się do matury

WARSZAWA, 11. października. (AW). Zabójca posła sowieckiego Wojkowa Borys Kowerda odbywa karę w więzieniu grudziądzkiem. Całe dni spędza Kowerda nad książką przygotowując się do matury, którą zamierza zdawać w więzieniu. Nauka zabiera mu tyle czasu, że nie korzysta nawet z pełnych spacerów więziennych. Więźniowie odnoszą się doń przychylnie.

—:::—

JAPOŃSKA NAGRODA LOTNICZA.

TOKIO, 11. października. (AW). Poseł Kumejoro wyznaczył nagrodę w wysokości 100.000 jenów dla lotnika japońskiego, który pierwszy przeleci przez Ocean Spokojny.

Wędrówki komunistycznego posła.

WARSZAWA, 11 10. (tel. wł.). Pos. Paszczuk, b. członek klubu komunistycznego zgłosił był swoje przystąpienie do narodowego klubu ukraińskiego. Obecnie postanowił powrócić na łono „rodziny“ i zgłosił się ponownie do komunistów z prośbą o przyjęcie. Oferta jego została jednak na razie odrzucona.

—:::—

Zbiory rapperswylskie wracają do kraju.

WARSZAWA, 11. października. (AW). Min. Oświaty otrzymało wiadomość, że w d. 10. bm. wyruszył z Rapperswylu specjalny pociąg składający się z 16 wagonów i wiozący do Warszawy zbiory muzealne i bibljotekę składającą się z 90 tys. dzieł. Bibljoteka rapperswylska umieszczona będzie tymczasowo w Centr. Bibljotece Wojskowej w gmachu b. Podchorażówki. Otwarcie jej przewidziane jest na dzień 29. listopada r. b. Szkatułka z sercem Kościuszki złożona zostanie w Zamku warszawskim.

—:::—

Nowe towarzystwo żeglugi.

GDYNIA, 11. października. (AW). W najbliższym czasie powstanie tu nowe polskie Towarzystwo żeglugi, w skład którego wejdzie jeden z najpoważniejszych koncernów węgla górnośląskiego oraz kilka większych polskich firm eksportowych.

—:::—

Znowu uszkodzenie samolotu.

WARSZAWA, 11. października. (AW). Wczoraj wieczorem przybył na lotnisko Mokotowskie aparat wojskowy 4 p. lot. w Toruniu. Przy lądowaniu aparat — z powodu ciemności wpadł do rowu i wywrócił się do góry kołami. Kadłub samolotu uległ uszkodzeniu. Lotnicy wyszli bez szwanku.

Mimochodem.

Rejterada.

W niedzielnym „Głosie prawdy“ ukazał się artykuł wstępny pt. „Opozycja i rola społeczna PPS., w którym autor dochodzi do trafnego przekonania, że PPS., to nie efemeryda polityczna, wyniesiona chwilową konjunkturą, ale organizacja wyrosła z „permanentnego procesu społecznego, organizowania klas pracujących“. Dotąd politycy sanacyjni, wyniesieni do znaczenia nie własną zasługą, z lekceważeniem i nonszalancją odnosili się do naszej wielkiej organizacji społecznej, przewidywali i pragnęli jej upadku, podejmowali próby jej rozbicia, a czynili to w bezprzykładnem zaślepieniu, że chwilową konjunkturą na powierzchnię wyniesiony prąd sanacyjny, zdoła stworzyć trwałą organizację polityczną. Ale podejmowane próby w tym kierunku wydały pożałowania godne rezultaty. Zaś wyniki wyborcze do rad gminnych wykazały, że PPS zajmuje w życiu politycznym Polski wybitne stanowisko, że szeregi jej rosną i krzepną, że wszelkie spekulacje, obliczone na rozbicie partji rozleciały się w strzępy.

Ostatni występ „Głosu prawdy“ uważać należy za pierwszy głos otrzeźwienia. Życzyć należy sanacji, aby to nie był głos odosobniony.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga. Panowie z sanacji muszą się wyzbyć swego tonu mentorskiego. PPS nie będzie się oglądać na wasze pouczenia i pójdzie własną drogą, a polityka jej będzie zawsze kierująca i wytyczną dla całego obozu radykalnego. Jeżeli radykalizm polski chce w Polsce odegrać wybitną rolę, to politykę swoją musi oprzeć na PPS-sie. Inaczej rozejdą się nasze drogi bardzo radykalnie...

—:::—

Poseł sowiecki u Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, 11. października. (Pat). Dnia 11-go października 1927 r. o godz. 13 p. Dymitr Bogomołow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Z. S. S. R. złożył Panu Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku. P. Bogomołow wygłosił przemówienie, na które odpowiedział Pan Prezydent Rzplitej. Oba przemówienia nacechowane były dążeniem do dalszego utrwalania dobrych sąsiedzkich stosunków i kontynuowania pracy pokojowej.

—:::—

Rada finansowa zbiera się 18 bm.

WARSZAWA, 11. października. (AW). W dniu 18. b. m. odbędzie się w Min. Skarbu posiedzenie Rady Finansowej, na którem omawiana będzie państwowa polityka kredytowa oraz sprawy wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej.

—:::—

Wiceminister komunikacji Eberhardt ustępuje.

WARSZAWA, 11. października. (AW). Jak donoszą pisma tutejsze wicemin. Komunikacji inż. J. Eberhardt otrzymał wczoraj dekret Prezydenta Rzeczypospolitej zwalniający go ze stanowiska wiceministra, które p. Eberhardt zajmował od wskrzeszenie państwowości polskiej. Inż. Eberhardt przechodzi z dniem 1. listopada na emeryturę. Miejsce jego w Min. Komunikacji zajmie dotychczasowy dyrektor Departamentu inż. Czapski.

Opróżnione stanowisko dyrektora Departamentu budowy po inż. Mrozowskim obejmuje inż. Ciechanowiecki. Kierownictwo Departamentu po p. Czapskim obejmie inż. Frank.

—:::—

Odwołanie Rakowskiego.

MOSKWA, 11. października. (AW). Rząd sowiecki podpisał wczoraj dekret odwołujący Rakowskiego. Równocześnie z podpisaniem dekretu został ogłoszony komunikat urzędowy rady komisarzy ludowych co do spraw ambasady sowieckiej w Paryżu. Rakowski ma objąć stanowisko ambasadora w jednej z poważniejszych stolic Europy.

—:::—

O okrócenie życia w zarodku.

W obecnych czasach nie łatwo wyjść za mąż ubogiej dziewczynie, gdyż ciężkie stosunki mieszkaniowe, oraz szalejąca drożyzna i bezrobocie, utrudniają zakładanie nowych ognisk domowych. Może też tu należałoby szukać rozwiązania tajemnicy i dlaczego urzędy metrykalne zamiast ślubów rejestrują wielką ilość dzieci nieślubnych, kroniki zaś policyjne dzieciobójstwa, podrzucanie niemowląt lub też niedozwolone zabiegi, mające na celu skrócenie życia w zarodku.

Wczoraj roztrząsał trybunał sądu karnego, jedną ze spraw, o których najczęściej zamilcza się dyskretnie.

Sprawa ta przypadkowo wyszła na jaw przy następującej okoliczności.

Gizela Schazer spowodowała swego czasu aresztowanie swej służącej Marji Wróblewskiej, którą oskarżyła o kradzież. W komisarjacie podczas wymiany słów Schazerowa nazwała aresztowaną słowem „ty szkrabanko".

— Tyś sama mię do tego namówiła — zawołała na to Wróblewska.

Podczas dalszej głośnej kłótni między Wróblewską, a jej chlebodawczynią wyszło na jaw, że w czasie gdy Wróblewska zaszła w ciążę, Schazerowa namówiła ją rzekomo do spędzenia płodu, zaś niejaka Marja Konicka zaprowadziła ją w tym celu do masażystki Marji Gorącej, która za pobraniem 60 zł uczyniła na niej niedozwolony zabieg.

Wróblewska zmuszona jednak była udać się następnie do szpitala, gdzie zarządzona operacja zdołała utrzymać ją przy życiu.

W rezultacie policja zrobiła w tej sprawie doniesienie do sądu. Wróblewska, mając na sumieniu kilka kradzieży zwiała z oczu policji i sądu, to też wczoraj stanęła tylko pozostałe niewiasty przed wyrokującym trybunałem. Schazerowa i Konicka zdołały przekonać sędziów, że w tej sprawie nie brały udziału, uwolniono je więc od winy i kary. Gorąca zaś została zasądzona na 3 miesiące więzienia, przyczem wykonanie wyroku zawieszono na przeciąg kilku lat.

—:::—

Ojciec zabił uwodziciela swej córki.

W Tomaszowie Mazowieckim tamtejszy mieszkaniec Aleksander Dziedzic uwiódł 17-letnią Jadwigę, córkę zredukowanego posterunkowego Dominika Kucharskiego, z którą utrzymywał stosunek przez czas dłuższy. Kucharski dowiedziawszy się o tem postanowił rozprawić się z uwodzicielem córki. Onegdaj Dziedzic był na zabawie w pewnem stowarzyszeniu, dokąd przybył Kucharski wraz z córką. Po pewnym czasie Kucharski wywabił Dziedzica na ulicę i tam strzałami rewolwerowemi położył go trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni zabójca sam zgłosił się w policji.

Z sali sądowej.

Epilog zajścia w red. „Słowa Pol."

Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę kap. Franciszka Wąsowicza, oskarżonego o czynne znieważenie redaktora „Słowa Polskiego" p. Kordysa w marcu b. r.

Jak wiadomo sąd wojskowy we Lwowie uwolnił kap. Wąsowicza od winy i kary.

Sąd Najwyższy zniósł jednak ten wyrok jako niewłaściwy w całej osnowie, zasądzając przytem oskarżonego na 3 dni aresztu i tylko ze względu na okoliczności łagodzące, karę aresztu zamieniono zasądzonemu na 30 zł. grzywny.

—:::—

O podrzucenie dziecka.

Mędrzec wschodu Budda powiedział: „Prędzej odgadniesz którędy płynie ryba w głębiach oceanu, niż przeniikniesz myśli kobiety". Zagadką taką było postępowanie 25-letniej koryntjanki Katarzyny Bielak, matki dwojga bliźniąt, Janinki i Heleniki.

W miesiącu marcu b. r. przyjęto ją wraz z dziećmi do Zakładu sierot przy ul. Kadeckiej. W zakładzie tym każda matka obowiązana jest dziecko swe karmić. Z początku Bielakówna zachowywała się zupełnie przykładnie, lecz gdy słońce zabłysło wiosenne zatęskniła za szerokim światem. Namawiano ją wówczas aby pozostawiła niemowlęta swe przed opuszczeniem zakładu. Bielakówna nie posłuchała jednak dobrych rad lecz odchodząc zabrała swe dzieci ze sobą.

Wieczorem 4. maja znaleziono leżące w bramie tego zakładu niemowlę z karteczką, że jest to Halina Bielakówna.

Matka podrzutka przytrzymana przez policję zeznała, że drugie swe dziecko oddała do szpitala, gdzie zmarło.

Wczoraj stanęła Bielakówna przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim jako oskarżona o podrzucenie dziecka. Pytana o ojca swej córki Bielakówna nie chciała zdradzić jego nazwiska. Powiedziała tylko, że interesuje on się dzieckiem, a gdy się dorobi, to będzie jej z tem lepiej, gdy nazwisko jego zachowa w tajemnicy.

Ustawa kwalifikuje podrzucenie dziecka jako czyn karygodny, gdyż podrzutkowi grozić może śmierć lub zdane jest na przypadek. W tym wypadku nie zachodziła obawa o życie dziecka, gdyż oskarżona położyła je w bramie, gdzie musiało być spostrzeżone.

W uwzględnieniu tych okoliczności Bielakówna została uwolniona od winy i kary.

Z sali koncertowej.

Wśród pianistów polskich starszej generacji dwaj od lat mają ustaloną sławę znakomitych mistrzów, w odtwarzaniu arcydzieł romantyzmu muzycznego: Aleksander Michałowski i Józef Śliwiński, Aleksander Michałowski — romantyzmu polskiego — Chopina, Śliwiński — romantyzmu i neoromantyzmu wogóle. Wiąże się to ściśle z ich organizacją duchową, z pewną wyłącznością psychiczną i z wybitną nastrojowością.

Stwierdził to dobitnie występ J. Śliwińskiego, z dnia 7 bm., który w szeregu ostatnich jego koncertów należał do najświetniejszych.

Istota talentu Śliwińskiego tkwi przedewszystkiem w mistrzostwie ekspresji uczuciowej. Nie olśniewa on błyskotliwą techniką, nie przygniata ogromem siły, nie zadziwia zawrotną szybkością pasaży i gam, ale, szczególniej, jeśli jest tak nadzwyczajnie usposobiony, jak ostatnim razem, głęboko wzrusza i pobudza do refleksji swą miękką, ciepłą, pełną finezji grą. Nic też dziwnego, że zaraz na wstępie pozyskał sobie Śliwiński całe audytorjum i że na sali wytworzył się nastrój zrozumienia i odczucia.

Dziwnym trafem, gros programu stanowił znowu Chopin i Lisot, jak to było na koncercie Petriego, tylko Śliwiński rozszerzył trochę ramy i wprowadził Scarlatiego, Mozarta i Schuberta, zaś na bis wspaniały epilog, z dramatu Wagnerowskiego — „Trystan i Izolda" — śmierć Izoldy.

I śpiewne Rondo Mozarta i charakter improwizacji mająca „Pastorale" Scarlati'ego, o wybitnie wirtuzowskich elementach, zagrane były stylowo, z odpowiednim wdziękiem.

Z werwą, siłą i patosem zddana była natomiast sonata h moll Lisata, jednolita w koncepcji, wyraźnie grawitującą w kierunku „idee fiee" Berlioza.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był jednak, jak się tego można było spodziewać — Chopin.

Jaki klejnot w literaturze muzycznej stanowią preludja Chopina, pisałam z racji koncertu Petriego. — Do niemniej cennych form romantyzmu muzycznego należą też Noeturny. Poraz pierwszy używa tej nazwy irlandczyk John Field dla oznaczenia utworu nastrojowego. Daje to Chopinowi impuls do stworzenia tej formy, która u niego przybiera odrazu inny charakter — wielkiej pieśni trzyczęściowej, o wyraźnie kontrastujących ustępach — w rysunku melodyjnym, tempie i rytmie. Do najbardziej charakterystycznych dla tej formy należy Nocturne F-dur, w którym część druga, środkowa, w przeciwieństwie do śpiewnej cantyleny części skrajnych, jest jakimś gwałtownym wybuchem nieopanowanych uczuć. Kontrasty te uwydatnił Śliwiński pięknie i subtelnie. Z form tanecznych Chopina wybrał Śliwiński tym razem obcą — włoską tarantellę, niesamowitą w zawrotnym ruchu żywych ciągle tych samych motywów.

Na zakończenie wieczoru odegrał Śliwiński z prawdziwą maestrją, pieśni Schuberta, Liszta i walc Mefisto. O gorącem przyjęciu i bisach pisałam wyżej. *A. S. Z.*

—:::—

Bolesław Orzechowicz.

Bolesław Orzechowicz, zasłużony obywatel, fundator wspaniałych zbiorów dla Lwowa zmarł w Kalnikowie pod Przemyślem w 81 roku życia.

Był to człowiek zupełnie niezwykły. Posiadał majątek ziemski, ale dochody z tego majątku obracał nie na zabawy i szerokie życie, tak jak to czynią wszyscy obszarnicy, lecz na gromadzenie zbiorów, które potem ofiarnie złożył miastu naszemu, na hojne opieranie nauki, sztuki i kultury polskiej.

Już w r. 1914 złożył śp. Orzechowicz pół miljona koron na „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej", utrwalając w ten sposób byt tej bardzo pożytecznej instytucji.

W r. 1916 pomimo ciężkich strat, poniesionych wskutek wojny ofiarny ten człowiek uzupełnił wspomnianą fundację szeregiem nowych, krociowych legatów, rozszerzając w ten sposób pole działania „Towarzystwa dla popierania nauki polskiej", nie zapominając zresztą o niem i w latach późniejszych.

W r 1915 gdy wojska rosyjskie stały pod Przemyślem oddał śp. Orzechowicz — gminie m. Lwowa narazie w depozyt nagrodzone przez siebie skarby muzealne, które skupywał przez długi szereg lat po całej niemal Europie, nie szczędząc na ten cel ani osobistych trudów ani pieniędzy.

W kilka lat później, to jest po odzyskaniu niepodległości Polski śp. Orzechowicz oddał już gminie m. Lwowa na całkowitą własność wszystkie swoje zbiory artystyczne i starożytne, a mianowicie: galerję obrazów, rzeźby, miniatury, meble o wartości muzealnej, porcelanę, szkła, broń starożytne, słowem wszystko, co zbierał skrzętnie i umiejętnie przez lat około trzydzieści.

Oddawszy miastu wszystkie bezcenne skarby, jakie posiadał, niezwykły ten ofiarodawca nie uważał swej pracy jeszcze zakończoną, lecz mnożąc zbiory, zakupując i ofiarowując miastu coraz to nowe dzieła malarstwa polskiego i obcego, coraz nowe okazy przedmiotów sztuki wspaniałych mebli itp.

Dzięki tym zbiorom przybyła miastu naszemu nowa wspaniała placówka kulturalna, która będzie trwałym pomnikiem zasług Bolesława Orzechowicza, będzie rozwijała i kształciła całe pokolenia.

Za tę wspaniałą ofiarność gmina miasta Lwowa nadała w r. 1922 Orzechowiczowi honorowe obywatelstwo a uniwersytet lwowski za zasługi około popierania nauki polskiej nadał mu honorowy doktorat prawa.

Żal, że umarł człowiek, który niespotykaną wprost ofiarnością bogacił i utrwalał kulturę naszego miasta i dorobek naukowy Polski.

Pogrzeb śp. Orzechowicza odbędzie się w środę w południe w Kalnikowie przy udziale reprezentantów miasta i świata naukowego.

—:::—

Nowa wędrówka ludów.

W ostatnich latach dokonuje się jedna z największych wędrówek, mianowicie z północnego-wschodu Chin, do północnej Mandżurji. Miljon Chińczyków opuściło przeludnione i wojną zniszczone prowincje Szantung i Cżili, aby szukać w ubogim w ludność, ale urodzajnym „Dzikim zachodzie Chin" nowej egzystencji.

Pieniądze na tę emigrację zubożałych drobnych chłopów zyskuje się w prosty, lecz niesłychanie okrutny sposób.

Większość tych biedaków

SPRZEDAJE CÓRKI SWOJE DO DOMÓW ROZPUSTY

w miastach nadbrzeżnych Chin i Korei i z tym brudnym groszem puszcza się w drogę. Karawany liczące tysiące ludzi, wędrują pieszo lub na wózkach, dźwigając resztki swego mienia, wzdłuż wielkiej drogi, wiodącej przez mur chiński.

Równocześnie przybywają codziennie do mandżurskiego portu Dairen olbrzymie okręty, z emigrantami,. Charakterystyczną stroną tych karawan biedoty jest brak sprzedanych właśnie młodych dziewcząt oraz wszystkich młodych mężczyzn, których WCISKA SIĘ DO ARMJI PÓŁNOCNEJ I POŁUDNIOWEJ, JAKO ŻOŁNIERZY.

Mężczyźni i kobiety w średnim wieku puścili się w drogę. Gdy osiągnęli już cel swoich tęsknot, wtedy rozpoczyna się dla nich nowa niedola:

WALKA Z RYWALAMI O OSADY,

a gdy zdobyli z trudem kawał ziemi, znowu rozpoczyna się walka z ziemią i klimatem.

Emigranci otrzymują zniżki kolejowe, mianowicie mężczyźni i kobiety do 50 proc., dzieci zaś poniżej lat dziesięciu zupełnie wolną jazdę.

Bogate chińskie giełdy kupieckie w miastach, którędy ciągną te karawany, zaprowadziły kuchnie, w których rozdają emigrantom zupę, potworzyły się też liczne komitety pomocy tym olbrzymim rzeszom. Mimo, że akcja zakrojona jest na dużą miarę i celowo urządzona, nie jest ona w stanie ogarnąć tych tłumów, dla których skutkiem tego droga ze starej ojczyzny do nowej, jest

JEDNYM ŁAŃCUCHEM NAJSTRASZLIWSZYCH TRAGEDJI.

Tysiące chorych i starych ludzi staje się po drodze ofiarami zmian pogody, głodu i wyczerpania.

Nieskończony szereg grobów obrzeża gościniec nakształt strasznych kamieni milowych dla następujących po nich karawan emigrantów. Niemniej okrutny jest los dzieci, gdyż największa uciążliwość rozpoczyna się dopiero, gdy skończyła się droga kolejowa i potrzeba ujść jeszcze setki mil, przez terytorja zgoła niegościnne. Wtedy to dzieci stają się dla głodnych i strudzonych nieznośnym ciężarem, który się porzuca, aby ratować własne życie i przyszłość.

Niemowlęta i dzieci do lat dziesięciu pozostawia się setkami w wielkich miastach, wyrzuca się je z wozów kolejowych, gdy pociąg przejeżdża przez rzekę. Na porządku dziennym jest pozostawianie dzieci owinięte w gałgany lub w papier z gazet.

Wszystko to przedstawia obraz straszliwy i okrutny jak z czasów pierwotnych dni ludzkości.

—:::—

Kapitał angielski udziela kredytów Warszawie.

W „Robotniku" czytamy:

Współwłaściciel angielskiego trustu budowlanego p. Artur Lucane w towarzystwie inż. Edwina Petersena, który przybył specjalnie do Warszawy w celu złożenia magistratowi stołecznemu oferty na t. zw. pożyczkę, wyjeżdża 8. października do Londynu, zabierając ze sobą opracowane przez władze miejskie plany rozbudowy Warszawy. Po drodze mają oni spotkać się w Brukseli z przedstawicielami pewnej firmy, która również złożyła magistratowi podobną ofertę, dokonać odpowiedniej fuzji i wspólnie rozważyć postawione przez Warszawę warunki.

Powrót pełnomocników angielskich sfer kapitalistyczno- budowlanych do Warszawy, spodziewany jest w ciągu 10 dni, poczem rozpoczęte być mają dalsze pertraktacje.

O ile wiadomo, oferta angielska opiewa narazie na budowę 20.000 mieszkań na sumę około 10 mil. dolarów, spłacanych w ciągu 35 lat.

—:::—

Konferencja oświatowa w T-wie Uniwersytetu Ludowego

Program pracy oświatowej. — Szkoła socjalistyczna. — Kurs dla bibljotekarzy.

W sobotę 9. b. m. w lokalu Tow. Uniw. Ludowego im. A. Mickiewicza, odbyła się konferencja oświatowa. Brali w niej udział reprezentanci T. U. R., T. U. L. i Związków Zawodowych.

Celem konferencji było omówienie programu pracy oświatowej, jaka ma być prowadzona wśród szerokich mas robotniczych, w nadchodzącym sezonie zimowym.

Konferencja ta ma znaczenie doniosłe, ze względu na to że chodzi tu o oświatę a co za tem idzie o uświadomienie społeczne klasy robotniczej, która w obecnej dobie coraz większe zdobywa wpływy i w ręce jej przechodzi władza jak również kierownictwo w pewnych instytucjach, szczególnie samorządowych. Dlatego niezwykle ważną rzeczą jest przygotowanie towarzysza - robotnika do tak odpowiedzialnej funkcji społecznej.

W tym też duchu zagaił liczną konferencję tow. red. Szczyrek poczem tow. R. Fröhlich wygłosił referat.

Mówca w pięknym wstępie przedstawił zebranym światopogląd burżuazyjny, którego esencją jest egoistyczna zasada „jednostka sama w sobie", wskazując na obecny ustrój wyzysku, oparty na prywatnej własności środków produkcji, jako na źródła światopoglądu burżuazyjnego, obecnie wszechwładnego. I oto temu światopoglądowi przeciwstawia referent inny, wyższy, ogólnoludzki, którego zasadą jest „jednostka dla społeczeństwa", światopogląd socjalistyczny, którego pionierem kroczącym zwycięsko naprzód jest klasa robotnicza.

Ale i wśród proletarjatu sposób myślenia burżuazyjny, jest silnie zakorzeniony. Kapitał ma w ręku kler i szkoły, które od najmłodszych lat formują odpowiednio do własnych potrzeb dusze robotnika.

Trzeba więc szerzyć oświatę wśród szerokich mas robotniczych a czynić to należy celem zneutralizowania wpływu burżuazji i kleru, celem usunięcia szkodliwego mieszczańskiego światopoglądu z umysłów robotniczych, celem uświadomienia i przygotowania, zwartych i świadomych swych dążeń i celów kadr proletarjatu, na którego barki spadło, olbrzymie zadanie historyczne, — przebudowa obecnego ustroju wyzysku i niesprawiedliwości, na inny, na socjalistyczny, gdzie panować będzie wolność i sprawiedliwość. Mówca wskazuje na konieczność założenia szkoły socjalistycznej i przedstawia zebranym cały plan prac oświatowych na sezon zimowy.

Sprawę otwarcia kursów dla bibljotekarzy omawia tow. Krausówna.

W ożywionej dyskusji zabierali głos tow. M. Hankiewicz, dr. Löwenstein, dr. Dręgiewicz, red. Skalak, Chrystowski i inni.

Konferencję zakończono uchwaleniem rezolucji będącej skonkretyzowaniem projektu prac oświatowych, przedstawionego poprzednio przez referenta.

Podkreśliwszy olbrzymie znaczenie szkoły socjalistycznej w dziedzinie szerzenia oświaty wśród szerokich mas proletarjatu, tow. red. Szczyrek zamknął konferencję.

Brutalna hjena w stryjskim warstacie kolejowym.

Niejaki Hudeczek Rudolf, majster w tutejszym warsztacie, szoistki w obejściu posunął się tak daleko, że jednego z czeladników uderzył młotkiem w kark. Gdy napadnięty zwrócił mu uwagę na ten bestjalski wybryk, to Hudeczek jeszcze odpowiedział: „Ja cię dopiero teraz będę prześladował".

Na tego rodzaju ludzi zwracamy uwagę naczelnika warsztatu p. Kuhna, z prośbą ażeby takie jednostki, jakim jest Hudeczek dał tam, gdzie pieprz rośnie.

Zgromadzenie P. P. S. w Tarnopolu

Za inicjatywą towarzyszy z ZZK. odbyło się w ub. niedzielę w lokalu „Gwiazdy" zgromadzenie poufne robotników tarnopolskich i sympatyków PPS.

Do prezydjum zebrania wybrano tow. Plutę, tow. Mowczkę, sekretarzował tow. Kisielko.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. red. Skalak ze Lwowa.

W dyskusji zabrał głos szereg towarzyszy, podnosząc potrzebę większej aktywności w przejawach ruchu robotniczego na terenie tarnopolskim.

Po dyskusji na wniosek prezydjum wybrano komitet dla agitacji i pracy nad organizowaniem robotników pod sztandarami P. P. S.

—:::—

Z ruchu robotniczego w powiecie nadwórniańskim.

Komitet powiatowy PPS. w Nadwórnej zwołał na niedzielę, 18. września konferencję wspólną z organizacją w Bitkowie, na której postanowiono rozpocząć pracę Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego na rok 1927 — 8, a to wykłady, odczyty, kurs nauk obywatelskich, obejmujący przedewszystkiem prawa robotnicze i obywatelskie w Polsce, ekonomję polityczną, historję socjalizmu, a pozatem nauki praktyczne, jak księgowości, języków, (także esperanto) jak również kursa dokształcające i dla analfabetów.

W dzień Młodzieży robotniczej prowadzono energiczną agitację za TUR-em, a koło Młodzieży w Bitkowie, okazuje coraz więcej żywotności.

W Bitkowie odbyły się 27. września i 4. października zgromadzenia metalowców, 20. września zebranie młodzieży, a 6. października zgromadzenie oddziału Związku Górników.

Na zebraniach tych omawiano sposoby wzmożenia organizacji i ważne sprawy zawodowe.

Towarzysze nasi biorą się energicznie do roboty, i zapewne ruch robotniczy w powiecie nadwórniańskim rozwinie się i robotnicy znajdą w naszych organizacjach tak potrzebną na tym terenie obronę ich najżywotniejszych spraw.

—:::—

Otwarcie sezonu Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego.

Kasyno i Koło Literacko- Artystyczne wyzyskawszy czas wakacji na gruntowne odnowienie swych lokalności, przy ul. Akademickiej — rozpoczyna z dniem 15. b. m. swój zimowy sezon literacko- artystyczny, który trwać będzie do końca kwietnia.

Podobnie jak w roku ubiegłym, dnie czwartkowe będą poświęcone wykładom na aktualne tematy, naprzemian z kameralnymi koncertami i wieczorami kompozytorskimi.

Na początek pójdzie prelekcja prof. Politechniki dra Tokarskiego, z koncertów zaś 20. paźdz. Trio: prof. Marjana Dąbrowskiego, dra Bauera i Adama Schmara, oraz 27. paźdz. wieczór kompozytorski Karola Szymanowskiego w wykonaniu p. Ireny Dubiskiej, skrzypaczki, oraz samego kompozytora.

Po prelekcjach i koncertach odbywać się będą w górnych salach restauracyjnych zebrania towarzyskie przy muzyce salonowej (kwartet).

Wznawia też Wydział K. i K. L. A. „Soboty kasynowe" t. j. zebrania towarzyskie.

Z działu zabaw tanecznych zaczną się z dniem 23. b. m. niedzielne dancingi. Zabawy te wymagają od każdej osoby nowej „Karty uczestnictwa", które począwszy od dnia 12. b. m. wydawać będzie osobna Komisja codziennie w godzinach od 19 do 20 w parterze na lewo. Warunki niezbędne: osobiste zjawienie się i karta identyczności z fotografją, dla młodzieży akademickiej indeks.

Muzyka p. Kordika, stale zakontraktowana, nowo nabyty fortepian do tańca.

Komunikat

× POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO Lw. Org. Młodzieży T. U. R. odbędzie się w środę o godz. 7-ej wieczór w lokalu Rynek l. 8.

Obecność wszystkich konieczna.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic".

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Trubadur".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Wiele hałasu o nic".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o godz. 7'30 wiecz. „Mandaryn Wu". Przedostatni gośc. występ Stępowskiego.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Mandaryn Wu". Ostatni gośc. występ Stępowskiego.

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Świt, Dzień i Noc". Gośc. wyst. Malickiej i Węgierki.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 14-go października: Drezdeński Kwartet smyczkowy.

Poniedziałek 17-go października: Chór słowackich Nauczycieli. 3

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA" Syn Szeika.

APOLLO: Uśmiech losu.

PALACE: Uśmiech losu.

LEW: „Wyznanie przed szturmem.

CHIMERA: Syrena cyrku Renza.

FATAMORGANA: „Grzesznica".

CASINO „Narzeczony z Dancingu" z Coolin Moore.

—:::—

TEATR NOWOSCI powtarza dziś najświeższą, świetną nowość operetkową, Waltera Bromme: „Najpiękniejsza z kobiet".

NAJBLIŻSZE PREMJERY DRAMATYCZNE. Będą niemi: najświeższa wesoła nowość komedjowa Zygmunta Kaweckiego: „Fura Słomy", która ukaże się w Teatrze Nowości — oraz komedja Stefana Krzywoszewskiego: „Głuszec", którą ujrzymy niebawem w Teatrze Wielkim.

KONCERT CHÓRU SŁOWACKICH NAUCZYCIELI WE LWOWIE. W dniu 17. b. m. będzie miała sposobność Publiczność lwowska zapoznać się bliżej z wysoką klasą śpiewu chóralnego. Chór Słowackich Nauczycieli z Bratislavy urządza w najbliższy poniedziałek koncert w sali Towarzystwa Muzycznego. W wycieczce bierze udział 120 osób. Chór słowackich Nauczycieli należy do grupy pierwszorzędnych zespołów śpiewackich. Program koncertu obejmuje utwory najwybitniejszych kompozytorów słowackich doby współczesnej, między innemi dzieła dyrygenta chóru prof. Milosa Ruppeldta.

—:::—

USTĄPIENIE WICEDYREKTORA MAGISTRATU? Jak słychać, w związku z zawieszeniem w urzędowaniu radcy Klaudjusza Mazurkiewicza p. Kwiatkowski, wicedyrektor Magistratu, podaje się na emeryturę. Pogłoska ta zyskuje na wiarygodności ze względu na to, że p. Kwiatkowski ma już za sobą pełne lata służby i wymagany wiek.

NIEDBALSTWO POCZTY. Dwaj emeryci kolejowi Krzyżanowski i Kubala dotąd nie otrzymali swych poborów emerytalnych. Na reklamacje w dyrekcji krakowskiej, która emerytury asygnuje, odpowiedziano że pieniądze wysłano w czas przez PKO. Dotąd jednak pieniądze do Lwowa nie nadeszły. Tymczasem biedni emeryci giną z głodu z rodzinami.

Apelujemy do poczty i PKO., aby poszukały tych nędznych przesyłek. Domagamy się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

SZYKANY W FUND. BEZROBOCIA. Skazani na nędzny żywot z zapomóg bezrobotni, spotkali się z szykaną, gdyż nagle zażądano od nich legitymacji tożsamości z fotografiami. Nie wystarczą żadne inne dokumenty osobiste, tylko musi być tożsamość z fotografją. W ten sposób naraża się tych nieszczęśliwych ludzi na wydatki i pozbawia się ostatniego, a tak marnego grosza. Mniej biurokracji, panowie z fund. bezrobocia. Instytucja społeczna tego nie znies.

Jeden złoty grzywny za nieogłoszenie sprostowania.

Przed kilku miesiącami zdarzył się w Warszawie następujący wypadek:

Oto radca ministerjalny Chołodecki, z powodu przeniesienia go ze względów służbowych do Poznania znieważył czynnie dyrektora departamentu ogólnego p. Zygm. Frączkowskiego.

Fakt ten ogłosiły wszystkie prawie pisma, m. in. także w dwutygodniku „Poczta", wydawanym przez Związek pocztowców, a redagowanym przez prezesa tegoż Związku p. Pawła Szczurka.

W kilka dni po ogłoszeniu redaktor „Poczty" otrzymał sprostowanie tego artykułu od p. Chołodeckiego, oparte na art. 32 dekretu prasowego, a gdy to sprostowanie nie zostało ogłoszone w następnych dwóch kolejnych numerach „Poczty" p. Choł. wystąpił ze skargą sądową przeciw p. Pawłowi Szczurkowi o naruszenie art. 32 dekretu prasowego.

Sąd pokoju X. okręgu rozpoznawał sprawę tę w dniu 7. października.

Obrona na uzasadnienie nieogłoszenia sprostowania przytoczyła cały szereg okoliczności, a mianowicie:

że wiadomości podane w artykule „Psychoza rękoczynu" są zgodne z prawdą;

że sprostowanie nadesłane przez p. Chołod. mija się z prawdą,

że prawomocnym wyrokiem dyscyplinarnym p. Chołodeecki został już za opisany czyn ze służby państwowej wydalony.

że bezwzględny obowiązek ogłaszania sprostowań istnieje — w myśl art. 30 dekretu — jedynie tylko w odniesieniu do sprostowań nadesłanych od władz i urzędów państwowych.

W konkluzji obrona prosi o przeprowadzenie dowodu prawdy.

Sąd nie uwzględnił wniosku obrony o przeprowadzenie dowodu prawdy, uznał redaktora „Poczty" winnym nieogłoszenia sprostowania i skazał go na 1 zł. grzywny i poniesienie kosztów sądowych w wysokości 50 groszy.

LISTY PŁATNIKÓW państwowego podatku dochodowego, nadesłane przez urzędy skarbowe, zostały wyłożone do wglądu interesowanych stron — wedle dzielnic tabularnych w Komisarjatach dziel. I., II., III., IV. i V.

KOMITET BUDOWY GIMNAZJUM IM. KOMISJI EDUKACYJNEJ W BRZUCHOWICACH. zawiadamia niniejszem, że po trzymiesięcznej przerwie czynności biurowe zostały z dniem 10. października b. r. podjęte. Biuro, tak, jak dotychczas znajduje się we Lwowie przy ul. Blacharskiej l. 1. Tam też należy się zwracać we wszelkich sprawach, dotyczących budowy gimnazjum. Pieniądze za sprzedane cegiełki uprasza się odsyłać czekami do Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, ul. Wałowa l. 9. Ze względu na zbliżające się zamknięcie rachunków oraz sporządzenie sprawozdania, Komitet uprasza posiadaczy cegiełek o rychłe nadsyłanie pieniędzy za sprzedane cegiełki, ewentualnie o zwrot niesprzedanych cegiełek.

WŁAŚCICIELE REALNOŚCI MUSZĄ ZAKUPIĆ PUSZKI NA ŚMIECIE. Magistrat ogłasza, że w każdym domu najpóźniej z dniem 1. stycznia 1928 znajdować się winna odpowiednia ilość puszek blaszanych do składania śmiecia, sporządzonych kosztem właściciela realności, według typu ustalonego przez Magistrat.

Magistrat zwraca uwagę, że wszystkie skrzynki mają być jednego typu, dostosowane do racjonalnego sposobu wywożenia śmiecia.

Model skrzynki, dostosowany do typu wozów auto mobilowych, służących do wywozu śmiecia, można oglądać w biurze Miejskiego Zakładu Czyszczenia miasta przy ul. św. Marcina l. 18, we wszystkich Komisarjatach dzielnicowych miejskich, na portjerce w ratuszu, w Miejskim Zakładzie desynfekcyjnym przy ul. Zielonej l. 12.

Właściciele względnie Zarządcy realności, którzy nie sprawią skrzynek do dnia 1. stycznia 1928 ulegną karze przewidzianej w obwieszczeniu Magistratu z dnia 30. kwietnia 1927 L. M. 38927/27/IV. W.

WYKRYCIE AFERY SZPIEGOWSKIEJ NA WSCH. KRESACH. Przed kilku dniami aresztowano w Skałacie agenta sowieckiego Josypa Chrystenkę, przy którym znaleziono materjał szpiegowski, dotyczący garnizonu tarnopolskiego. Aresztowany podał w śledztwie nazwiska osobników, którzy uprawiali szpiegostwo, oraz szereg znanych osób ze strony sowieckiej, których Chrystenko wymienił jako organizujących wywiad w Polsce. Dalsze śledztwo w toku.

EKSCESY REKRUTÓW. W osadzie Łaskorzew, w woj. lubelskim, kilkuset nietrzeźwych rekrutów wszczęło awantury, przyczem ciężko zostali zranieni komendant posterunku Kondratowicz i post. Nowak. Następnie tłum rzucił się na mieszkanie Kondratowicza i zdemolował je, wyrywając drzwi i okna.

Na skutek alarmu przybył większy oddział policji z komendantem powiatowym, i dopiero po użyciu broni zdołano zapobiedz dalszym ekscesom. Jeden z rekrutów A. Zdziechowicz został ciężko ranny, 12-tu zaś innych aresztowano i odstawiono do sądu.

SAMOBÓJTSWO ALUMNA W PRZEMYŚLU. — Onegdaj przed południem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wychowanek 3-go roku seminarjum grecko-katolickiego w Przemyślu, Drymała. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój norwowy.

WYPADEK SAMOCHODOWY SPOWODOWANY NIEOSTROŻNĄ JAZDĄ. Za rogatką łyczakowską auto z Poznania nr. 41845, jadąc do Winnik, najechało na wóz, którym właściciel Józef Żurawski odwoził do miasta Anielę Niedzielską. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż jadący doznali tak ciężkich obrażeń, że musiano ich odwieść do szpitala.

ZABÓJSTWO NA WESELU. W Siemianówce koło Szczerca wczoraj odbywało się wesele u jednego z tamtejszych gospodarzy. Jak to często bywa pomiędzy parobkami wynikła sprzeczka, która szybko przemieniła się w bójkę, przyczem jeden z parobków Grzegorz Bednarski został tak ciężko pobity kołami, że na miejscu zakończył życie. Powiadomiona o tem policja ustaliła w śledztwie, że sprawcami zabójstwa byli: Grzegorz Jaremko i Ludwik Ropuszyński, których niezwłocznie aresztowano i odstawiono do sądu.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Wczoraj w nocy posterunkowy Bieniarz, patrolując w ul. Muraskiej zauważył podniesioną rolete w sklepie korzennym Marji Puchalskiej. Jak się okazało, jacyś osobnicy dokonali włamania, na widok policjanta zbiegli jednak, zabierając z sobą tylko część przygotowanego łupu.

Tej samej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu masarskiego Józefa Nowaka przy pl. Bernardyńskim, skąd skradli pewną ilość wędlin.

ZAPOBIEGLIWY złodziej, mając na względzie nad chodzącą zimę, skradł z wozu stojącego naprzeciw pasażu Mikolascha futro z selskinowem kołnierzem, na szkodę Heleny Mauserowej, zam. na Bogdanówce. Poszkodowana poniosła szkodę około 100 zł.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Bronisława Jarosz, zam. przy ul. Krasińskiego 26, doniosła policji, że jakiś „pajęczarz" skradł jej ze strychu garderobę, wartości około 180 zł.

Kazimierz Kosterka, zam. w Kleparowie skradł w poczekalni III kl. na dworcu głównym kosz z garderobą, wartości 100 zł., na szkodę Mikołaja Dmytryszyna, zam. w Podsosnowie, pow. Bóbrka. Poszkodowany przytrzymał jednak złodzieja i oddał w ręce policji.

Jan Chemicz, zam. również w Kleparowie, został aresztowany za kradzież zegarka, na szkodę Heleny Humińskiej, zam. przy ul. Bielawskiego 15.

Zofja Podkowska, bez stałego miejsca zamieszkania skradła w mieszkaniu Binda Barucha przy ul. Łyczakowskiej 47 sznur pereł, wartości 500 zł. Powiadomiona o tem policja aresztowała złodziejkę.

Szczepan Karbownik został aresztowany za kradzież marynarki na szkodę Jakóba Nadla, zam. przy ul. Piekarskiej 78.

—:::—

— **W PARYSKICH DZIENNIKACH** odzywają się głosy, zajmujące się chodem kobiety, który coraz bardziej staje się ciężkim. O Gracjo, gdzieżeś Ty?! wołają wielbiciele wczorajszej piękności kobiecej, kiedy obserwują szeroki, często donośny chód dzisiejszej młodej dziewczyny. I oprawdy nie zawsze jest powabny ten chód na niskich, lecz zdrowych modnych obcasach. Mały trick tylko, a znów zamienia się w zgrabny. „Gumowe obcasy" oto „ostatni krzyk" szykownej paryżanki.

—:::—

Najnikczemniejszy ze środków walki w przyszłej wojnie.

Pomimo strasznych doświadczeń ostatniej wojny pomimo Ligi Narodów, traktatów i przymierzy, poszczególnych państw, konferencji rozbrojeniowych, czy gospodarczych, nic nie zwiastuje powszechnego rozbrojenia świata.

Przeciwnie, państwa nie tylko nie redukują zbrojeń i stanu armji, ale powołują całe sztaby ludzi uczonych, chemików, inżynierów i t. p. do pracy nad doskonaleniem morderczych środków wojennych, aby były już absolutnie niezawodne.

Tak Ameryka jak Niemcy, tak Rosja jak Anglja wytężają wszystkie siły, aby być w „pełnym rynsztunku“ na wypadek wojny. która rozegra się jako wojna lotnicza, a środkiem, który będzie decydował o zwycięstwie, będzie gaz...

Niemcy zmuszeni na podstawie traktatu wersalskiego do sześciowej redukcji stałej armji i uzbrojenia, uzupełniają sobie te straty, przez intensywny rozwój lotnictwa i nieustanne prace nad wynajdywaniem nowych gazów.

Jedno z pism wylicza pewną ilość gazów, któremi strony „walczące“ będą się truć wzajemnie.

W czasie wojny światowej znano przeszło 60 gazów bojowych, obecnie zaś liczymy je na setki.

„Gazy“ przeważnie nie są gazami, lecz płynami i proszkami. Płyn trujący albo rozpyla się w postaci jadowitej mgły, albo wylany paruje i parą swoją zatruwają powietrze, proszki zaś bywają rozpylane w pylane w postaci jadowitego kurzu, albo nagrzewane wydzielają trujący dym.

Wszystkie gazy dadzą się podzielić na cztery zasadnicze grupy, zależnie od ich właściwości. Mamy więc gazy drażniące, duszące, trujące i parzące.

Gazy drażniące nie zabijają człowieka, a tylko męczą go, wywołując łzawienie, kichanie, wymioty i t. d.

Do nich należy Adamsyt, Sternit, Kamit, oraz wiele innych.

Gazy duszące niszczą drogi oddechowe i w ten sposób, tamując dopływ tlenu do płuc, powodują zaduszenie. Najważniejszymi z tych gazów są: chlor, fosgen i chloropikryna.

Gazu trujące w ścisłem słowa znaczeniu działają skrycie i powoli, a w silnem stężeniu, w lokalach zamkniętych zabijają momentalnie.

Do nich należy Cjanowodór (kwas pruski), bezbarwny gaz o zapachu gorzkich migdałów i Tlenek węgla (czad) gaz bez barwy, zapachu i smaku.

Gazy parzące, działają nie tylko na oczy, i drogi oddechowe lecz i na całe ciało, parząc je dotkliwie. Najważniejszymi z nich są iperyt, lujzyt i sedenit.

Gazy bojowe, zależnie od długości pozostawania w terenie, dzielą się na lotne, średniolotne i stałe. Pierwsze ulatniają się w ciągu najdalej pół godziny (czad, fosgen i inne), drugie trwają od 3 do 12 godzin (napsz. chloropikryna) i ostatnie od 3 do 14 dni.

Gazy stałe będą niewątpliwie używane przy bombardowaniu miast z samolotów, i są najbardziej niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. odbędzie się we środę 12. bm. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Sykstuska l. 21. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków O. K. R. jakoteż przewodniczących i sekretarzy komitetów dzielnicowych obowiązkowa.

ZEBRANIE REFERENTÓW T. U. R-a dla ustalenia i rozdzielenia referatów odbędzie się we czwartek 13. b. m. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Sykstuska l. 21, II. p.

KOMITET OBWODOWY PPS. dla Wsch. Małopolski, odbędzie swoje posiedzenie w niedzielę 30. paźd. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe informacje w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ CZAPKARZE! Z powodu strejku w naszym zawodzie, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.